

ELŻBIETA WOJNAROWSKA

**„CÓRECZKA”**

[sztuka dramatyczna – dla Teatru TvP]

OSOBY : AMANDA – lat 10-12, 17-19

WIKTOR PRAWDZIC-LEWICKI – jej ojciec, lat 40

MATKA AMANDY – lat 40

JULIA – żona ojca – lat 35

ADRIAN - kolega Amandy, lat 17-19

I inni

Rzecz dzieje się współcześnie, w Warszawie.

### **SCENA 1. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNĘTRZE.**

Dom Amandy i Wiktora. Dom bardzo zamożny, pięknie nowocześnie urządzone, przez duże okno tarasowe widać ogród. Wszędzie wokół panuje bałagan, ubrania Amandy są porozrzucone na krzesłach i podłodze, w popielnicze góra petów po papierosach, na ławie stoją brudne kubki i szklanki. Amanda siedzi w piżamie w salonie, w kucki na kanapie przed włączonym telewizorem. Telewizor miga, ale głos jest wyłączony. Amanda ma na kolanach laptop, na którym coś pisze

Cofamy się w przeszłość: **RETROSPEKTYWA.**

### **SCENA 2. MIESZKANIE WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNĘTRZE.**

Mieszkanie Wiktora, dwupokojowe, skromnie urządzone. Wiktor (bardzo przystojny) bawi się z Amandą lat 10, nosi ją na rękach, przewracają się ze śmiechem itd.

MATKA: Dlaczego ona jeszcze nie śpi? Co ty z nią wyprawiasz? Amanda, marsz do łóżka, natychmiast! (burczy zła) Na wszystko jej pozwalasz! Wyrośnie z niej koszmarna egoistka!

Wiktor mruga porozumiewawczo do Amandy, wynosi ją na barana z pokoju.

### **SCENA 3. PARK MIEJSKI. ZIMA. NOC. PLENER.**

Amanda lat 10. siedzi na ławce, przemarznięta, w kożusku ale bez rękawiczek. Do śpiącej na ławce Amandy podchodzi dwóch strażników miejskich. Szarpią ją i budzą.

STRAŻNIK: Żyjesz? Co tu robisz?

Amanda milczy, nie zamierza odpowiadać. Strażnik dzwoni na policję.

STRTAŻNIK: Znaleźliśmy dziecko w parku. Przyjedźcie, bo nam tu zamarznie.

Po chwili przyjeżdża radiowóz i zabierają Amandę. Jest już głęboka noc.

### **SCENA 4. Komisariat policji. Noc. Wnętrze.**

Komisariat jest pomalowany na sino, wyłożony granatowym linoleum. Policjant ma zwisający nad kołnierzykiem podbródek, i mówi gardłowym głosem. Wytarł głośno nos w wielką kraciastą chustkę i przez chwilę dyszał ciężko. Oczy ma wylupiaste i łypie nimi na Amandę, jakby chciał ją przewiercić na wylot. Kosmyki rzadkich

włosów ma zaczesane do gry, zasłaniając i tak widoczną łysinę. Odkasznął dwa razy i popatrzył jakby z niechęcią na ubłocone buty Amandy.

POLICJANT: Zgubiłeś się? (domyślnie) Uciekłeś z domu? Twoi rodzice pewnie odchodzą od zmysłów. Co się stało? (brak odpowiedzi) No, to jak się nazywasz?

Amanda zaciska wargi, nie zamierza z nim rozmawiać. On jednak ciągnie dalej, przyglądając się z dezaprobatą jej zaciętej minie.

STRAŻNIK: I tak się dowiemy.

Amanda milczy nadal uparcie, więc gdzieś dzwoni.

STRAŻNIK : (do telefonu) Sprawdźcie, czy było jakieś zgłoszenie o zaginięciu dziecka. Dziewczynka. Ile masz lat? (zwraca się do Amandy, ale ona nie odpowiada) Chyba dziesięć.

Odkłada słuchawkę, milcząc patrzy na Amandę, która wbiła wzrok w podłogę. Po chwili zadzwonił telefon. Gruby podnosi słuchawkę.

STRAŻNIK: Tak. No, to dajcie jej znać, niech po nią przyjedzie i ją sobie zabierze. Taaa, twoja mama już jedzie. Powinna spuścić ci lanie.

Pojawia się zapłakana i rozhisteryzowana matka Amandy. Chwyta Amandę i przyciska z całej siły do siebie.

MATKA: (ze łzami, do strażnika) Jej ojciec się wyprowadził, a ja kompletnie sobie z nią nie radzę! Nie wiem co robić. Stale wagaruje, a teraz uciekła z domu...

STRAŻNIK: (do matki Amandy) Tu proszę podpisać.

Matka podpisuje, bierze Amandę za rękę i wychodzą

## **SCENA 5. PRZED SZKOŁĄ. POŁUDNIE. WCZESNA WIOSNA. PLENER**

Do 10-letniej Amandy wychodzącej ze szkoły podchodzi Wiktor.

WIKTOR: Hej, mała, można cię poderwać?

Amanda aż podskakuje z wrażenia. Skacze w ramiona Wiktora z takim rozpędem, że o mało go nie przewraca. Rozchybotany na boki próbuje nie upaść, zaskoczony i oszołomiony jej wybuchem, ale pewnie dumny z jej reakcji, bo okręca nią parę razy w kółko, zanim stawia znowu na nogi.

WIKTOR: Zmarzłeś (stwierdza biorąc ją za rękę). Czemu nie nosisz rękawiczek?

Nabzdyczona, gniewna mina Amandy musi nu wystarczyć za odpowiedź.

WIKTOR: Napijesz się gorącej czekolady?

Amanda od razu podskakuje kilka razy z radości.

WIKTOR: A gdzie masz tornister?

AMANDA: W szkole. W szatni.

WIKTOR: (śmiejąc się do rozpuku, z uznaniem) Moja córeczka

## **SCENA 6. KAWIARNIA. WCZESNA WIOSNA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.**

Wiktor i 10-letnia Amanda wchodzi do kawiarni i siadają przy stoliku. Podchodzi do nich kelnerka.

WIKTOR: ( z uśmiechem) Podwójna gorąca czekolada dla tej młodej damy.

Kelnerka przyjmuje zamówienie i odchodzi, po chwili wraca i stawia przed Amandą filiżankę. Amanda zabiera się do picia.

WIKTOR: (zmieniając ton głosu na poważny) Amando... (Amanda patrzy na niego zaniepokojona). Odchodzę od twojej mamy. Rozwódzimy się.

AMANDA: Nareszcie. Nie cierpię jej. Tak jak ty.

WIKTOR: Będziesz mieszkać na stałe z mamą, jak do tej pory, nie bój się, nic się nie zmieni w twoim życiu...

Amanda wali w niego kubkiem z reszką czekolady i wybiega z kawiarni. Wiktor bierze pęk serwetek, wyciera ubranie niezdarnie po czym pędzi za Amandą.

## **SCENA 7. PRZED KAWIARNIĄ. WCZESNA WIOSNA. POŁUDNIE. PLENER**

Wiktor dogania Amandę, szarpie za rękę, jest silniejszy, więc Amanda wkrótce przestaje się wyrywać. Przytula ją.

WIKTOR: Wiesz jak cię kocham, Amando...

AMANDA: (chlipiąc, ale złowrogo) Więc czemu mnie zostawiasz?

WIKTOR: (niepewny skołowany) Nie zostawiam...

AMANDA: (naciskając) To jak będzie? Nie zostanę z mamą. Chcę być z tobą. Na zawsze.

WIKTOR: (ostrożnie) OK. Jakoś to urządzimy. (namyśla się) W takim razie nie ja się wyprowadzę tylko mama, ale nie będzie zadowolona...

AMANDA: (uszcześliwiona) A co nas to obchodzi!

## **SCENA 8. MIESZKANIE WIKTORA. RANO. WNETRZE.**

WIKTOR: (do telefonu, bardzo zdenerwowany) Jak to nie przyjdiesz? Za co mnie przepraszasz? Co znaczy, że źle się czujesz? Umierasz? Tak? To przykro mi. Musisz sobie radzić sama, nasz dom to nie jest umieralnia. (wyłącza komórkę) Niech to szlag... (do 10-letniej Amandy) Mama oświadczyła, że umiera, więc musisz pójść do szkoły sama. To przecież nie jest daleko. Dasz radę? (ostrzegawczo) I żadnych wagarów!

AMANDA : (salutując) Jasne, szefie! Ale na pogrzeb się nie wybieram. OK?

## **SCENA 8. PRZED SZKOŁĄ, WIOSNA. RANEK. PLENER.**

Wiktor podwozi 12-letnią Amandę samochodem do szkoły.

WIKTOR: Mam dziś próbę w teatrze. Jak będziesz wracać do domu, zrób po drodze zakupy.

Całuje ją w policzek, Amanda wysiada z auta.

## **SCENA 9. MIESZKANIE WIKTORA. NOC. WNETRZE.**

14-letnia Amanda śpi w sypialni, budzi ją przez ścianę głośne trzaśnięcie drzwi wejściowych, to Wiktor wraca z jakąś panienką do domu. Amanda nasłuchuje. Słyszy przez ścianę ich chichoty, głupawe śmiechy, jakieś gardłowe odgłosy i westchnienia, brzęczenie radia i trzeszczenie kanapa.

## **SCENA 10. MIESZKANIE WIKTORA. KUCHNIA. RANEK. WNETRZE.**

Amanda lat 12 wchodząc w piżamie do kuchni widzi, jak w przedpokoju Wiktor prawie wyrzuca z domu chichoczącą panienkę, która wciąż jeszcze przytula go i całuje na pożegnanie. Wiktor wchodzi do kuchni.

AMANDA: (przygotowując sobie śniadanie) Jeśli myślisz, że jestem o nie zazdrosna, tak jak mama, to się mylisz.

WIKTOR: (obejmuje ją i śmieje się zadowolony) Nie masz o co. Kocham tylko ciebie. Jesteś miłością mojego życia. Te wszystkie panienki to taki Fast Wood, takie jednorazówki. Mężczyźni tak mają, rozumiesz? Tobie nic nie grozi.

## **SCENA 11. MIESZKANIE WIKTORA, SALON/LAZIENKA. WIECZÓR. WNETRZE.**

17-letnia Amanda siedzi na kanapie, ogląda telewizję, jest dziennik i słyszy zapowiedź spektaklu, w który gra Wiktor. Wpada do łazienki, gdzie Wiktor się goli.

AMANDA: (z entuzjazmem) Szybko, no, chodź! Zapowiadają cię w telewizji!

Ciągnie go do salonu. Oboje patrzą w telewizor.

SPIKERKA: Na premierę „Makbeta” Teatr Współczesny zaprasza jutro o godzinie 19. W roli tytułowej nasz znakomity aktor Wiktor Prawdzic-Lewicki. Niestety wszystkie bilety dawno zostały rozprzedane, co świadczy o randze tego wydarzenia. Rozmowa z naszym Mistrzem pojutrze o godz. 16 na żywo w naszym studiu na antenie Kultury

AMANDA: (podekscytowana). Nareszcie! Nie mogłam się doczekać! A bankiet? Zaraz po premierze? Będzie pewnie całą Warszawka!

WIKTOR: (przytakując, wracając do łazienki) Uhm...

AMANDA: (naciskając) Zabierzesz mnie jutro ze sobą na ten bankiet? Proszę! Przecież muszą mnie w końcu poznać, jeśli mam zacząć z tobą pracować, jeśli mam zostać aktorką, sam mówiłeś, że chodzi ci o to, żeby twoja sława spadła i na mnie. Chcę od dziś bywać na wszystkich twoich bankietach.

WIKTOR: (zmywając pianę z twarzy) Ty tak na poważnie? O rany...

AMANDA: (ziřytowana) Nie żartuj! Sławy ci przybyło. I siwych włosów, które wyrывasz pęsetką, myślisz, że o tym nie wiem? To te twoje panienki nic nie widzą.

WIKTOR: (z ironią, do lustra, wklepując piankę w twarz) Zaraz mi wytkniesz, że podtykałem ci lektury które powinnaś znać. Że zawsze je z tobą omawiałem, zwracając uwagę na różne aspekty tekstu i fabuły. Wyczulałem na niuansy, aluzje, wyluskiwałem konkluzje, uczyłem dowcipnie formułować wnioski, i na pamięć cytatów, którymi w razie potrzeby mogłaś się posłużyć. I zmuszałem do nauki języków, a gdy się broniłaś przed wkuwaniem słówek, pytałem jak w takim razie chcę studiować u Lee Strasberga w Nowym Jorku! Moja wina, moja wielka wina!

AMANDA: (kokieteryjnie) Ale to działało na mnie jak magia, studiować aktorstwo! Chyba nawet swoją karierę podporządkowałaś mnie, to znaczy robiłaś ją po to, aby mi umożliwić moją. Przecież się nie mylę?

WIKTOR: (odwracając się do niej i przytulając ją) Nie mylisz się. Ale najpierw normalna teatralna.

AMANDA: (odsuwając się od niego) W takim razie koniec z panienkami, nie wypada ci przecież po bankietach przywozić ich wraz ze mną do domu.

WIKTOR: (ze śmiechem) Mogę protestować?

AMANDA : Nie.

## **SCENA 12. SALA BANKIETOWA. NOC. WNĘTRZE**

Jasno oświetlona sala bankietowa, goście w strojach wieczorowych, kelnerzy, podający na tacy kieliszki z winem. Wchodzi Wiktor, w towarzystwie Amandy, wszyscy witają go oklaskami i owacją. Wiktor kłania się skromnie i ucisza ich dłonią. Otaczają go dziennikarze i reporterzy z kamerami i aparatami fotograficznymi, błyskają flesze.

WIKTOR: Szanowni państwo, przecież jutro udzielę wywiadu na żywo, więc teraz pozwólcie mi odsapnąć.

Wszyscy śmieją się ze zrozumieniem. Wiktor rzuca jeszcze parę słów reporterom, po czym dają mu spokój

Stoi w towarzystwie Amandy, otoczony wianuszkiem zachwyconych gości.

PANI 1: Gratulacje i jeszcze raz gratulacje! Świetnie że telewizja nagrywała i będzie przeniesienie do Teatru Telewizji. To wydarzenie ponadczasowe, Mistrzu!

WIKTOR: (skromnie) Ależ... ja zrobiłem tylko tyle ile było w mojej mocy.

Wszyscy śmieją się jak z dobrego dowcipu.

PAN 1: (wskazując na Amandę w pięknej burgundowej kreacji) A może przedstawi nam Pan swoją czarującą towarzyszkę?

WIKTOR: (z przyjemnością) Moja córka Amanda

Rozlega się szmer uznania.

PAN 2: Córka godna tak znakomitego ojca!

Amanda i Wiktor kraśniejają z zadowolenia. Znow błyski licznych fleszy.

## **SCENA 13. MIESZKANIE WIKTORA.PRZEDPOKÓJ/SALON. WIECZÓR. WNĘTRZE**

Wiktor wchodzi do mieszkania z tajemniczą miną. Amanda wychodzi do niego do przedpokoju i rzuca mu się na szyję. Wiktor ściska ją, ale ona zauważa jego podekscytowaną minę.

AMANDA: No, opowiadaj !

WIKTOR: Zaraz, zaraz. Tylko odsapnę.

Wchodzą do salonu.

AMANDA: (z triumfem) Pewnie już widziałeś! Jesteś wszędzie!

Pokazuje mu stertę gazet i czasopism, na których widnieją zdjęcia Wiktora i ogromne artykuły o nim.

WIKTOR: (zapadając się wygodnie w fotel) no, pokaż, pokaż. (ogląda z ciekawością) Ale, ale, mam niespodziankę (odkłada gazety, zawiesza głos w celu zrobienia efektownej pauzy)

AMANDA: (niecierpliwie, zdziwiona) Powiedz wreszcie, co jest grane.

WIKTOR: (wyciąga z teczek plany, z triumfem) Chcę kupić dom. Z ogrodem. Co ty na to?

Amanda skacze mu na kolana, plany spadają na podłogę. Podnosi je i zaczyna oglądać.

AMANDA: Super! Możemy wybrać płytki i wszystko ?

WIKTOR: I wszystko! Wszystko co tylko będziesz chciała.

#### **SCENA 14. DOM WIKTORA, OGRÓD. LATO. POPOŁUDNIE. PLENER**

Ogród w nowym domu Wiktora. 17- letnia Amanda pracuje w ogrodzie w krótkich spodenkach, biustonoszu i bawełnianych ochronnych rękawiczkach, Kłęcząc sadi rośliny, kwiaty, plewi. Do ogrodu wchodzi Wiktor. Przygląda się wypiętej do tyłu seksownej pozycji córki. Stoi tak przez chwilę, nie mogąc oderwać wzroku od jej ciała. Ta w końcu czując na sobie jego wzrok odwraca się.

WIKTOR: Piękny ten nasz dom...

AMANDA: O! A co tak dziś wcześniej?

WIKTOR: (radośnie) Amando, dostałem rolę w filmie!

Amanda skacze na niego w swój sposób, jakby była małą dziewczynką. Wiktor nie mogąc utrzymać się na nogach pada pod jej ciężarem, a raczej oboje padają na trawnik i tarzają się jak dwa żrebaki.

#### **SCENA 15. DOM WIKTORA WIECZÓR. GARDEROBA/SALON. WNETRZE.**

Wiktor przygotowuje się starannie do wyjścia. Staranniej niż zwykle, co nie uchodzi uwadze Amandy. Wiktora męczy dobór krawata, stoi w garderobie i grzebie w ich stosie niezdecydowany, przymierzając to jeden to drugi, wciąż z takim samym brakiem efektu. W końcu do garderoby zagląda Amanda, zaciekawiona, co też Wiktor tak długo tam robi.

AMANDA: Pomóc ci?

WIKTOR: (przyznaje niechętnie, aż wywołuje to zdziwienie Amandy) Proszę.

AMANDA: A może inną koszulę?

Wiktor peszy się. Amanda przygląda mu się uważnie.

AMANDA: Gdzie się właściwie wybierasz? Trzeba dobrać koszulę i krawat do okazji. Że też muszę grzotnąć swoją jak zwykle oczywistą oczywistością.

WIKTOR: (uśmiechając się z przymusem, bez przekonania) Tak. Tak zrobimy.

AMANDA: (udając, że nie zżera jej niespokojna ciekawość) To z kim, na którą godzinę i gdzie.

WIKTOR: (krztusząc się) Mam spotkanie biznesowe.

Amanda zaniemówiła na moment. W oczach błysnęło jej coś jak babska intuicja.

AMANDA: (zdziwiona) Biznesowe? Z kim?

WIKTOR: (wyjaśnia, ale coraz bardziej niechętnie) Z agentką.

AMANDA: (indaguje, nie zamierzając ustąpić, ani ukryć wrażenia podejrzliwości) Masz agentkę? Od kiedy?

WIKTOR: (łże wykrętnie) Nic ważnego, córcia, spieszę się

AMANDA: (przypierając go do muru) Co jak co, ale twoje łgarstwa rozpoznam na kilometr. I nagle zaczęło ci się spieszyć. Poza tym nie odpowiedziałeś, to jak mam ci dobrać krawat i koszulę?

WIKTOR: (wyraźnie zniecierpliwiony, starając się nie patrzeć na Amandę) Zatrudniłem agentkę. Będzie zabiegać o role w filmach dla mnie. Pospiesz się błagam, nie wypada mi się spóźnić. Wieczór, to chyba jasne jaka pora, kolacja w restauracji. To co mam włożyć?

AMANDA : (obrażona) To już samo w sobie przechodzi ludzkie pojęcie! Zatrudniłeś agentkę i ja nic o tym nie wiem? Nawet nie spytałeś mnie o zdanie. Kto to taki?

Amanda podaje mu stosowną koszulę i krawat, Wiktor bierze i wkłada bez słowa protestu.

WIKTOR: Pogadamy jak wrócę

Nawet nie przygląda się uważnie w lustrze, tak bardzo chce już wyjść. Buty tylko jeszcze ogląda dokładnie i z pewnym pośpiechem wybiera stosowną parę.

AMANDA: (z wyrzutem, ostrzegawczo) Dlaczego nie mogę iść z tobą? Dotąd wszystko robiliśmy razem.

WIKTOR: (z pewnym oporem) Nie wszystko. Muszę pędzić. Pa!

#### **SCENA 16. DOM WIKTORA. SALON. NOC. WNETRZE.**

Wiktor wraca do domu, Amanda nie śpi, czeka na niego w salonie.

WIKTOR: (niezadowolony) A cóż to znowu?

AMANDA: (zła i zazdrosna, nawet nie usiłując tego ukryć) Wiesz która godzina? Prawie pierwsza! I wracasz podekscytowany. Ty aktor? I nie potrafisz tego ukryć? To musi być wyjątkowa ekscytacja. Coś przydługa ta kolacja (Wiktor ignoruje ją).

WIKTOR: (próbując zlekceważyć gniew Amandy) Miała baba gadane. Czemu jeszcze nie śpisz? Kładź się.

AMANDA: (rzucając się, ze złością do Wiktora) To dlatego ja musiałam tu kiblować sama? Bo jej się zachciało gadać z Tobą do północy? Najchętniej oberwałabym ci ten cholernie dobrze dobrany do koszuli krawat !

Wiktor przytrzymuje jej ręce i śmieje się. Tym swoim łobuzerskim śmiechem, małego chłopca. A potem przytula Amandę, jakby wszystko było w porządku i nie było o co się gniewać.

AMANDA: (żałośnie, uśmiechając się z trudem) Chcę, żeby znowu było jak przedtem.

WIKTOR: Przecież nic się nie zmieniło, głuptasie!

#### **SCENA 17. DOM WIKTORA POPOŁUDNIE. SALON. WNETRZE.**

Wiktor pakuje walizki. Co chwilę coś z nich wyciąga i znowu wkłada, niezdeterminowany, widać, jak bardzo jest poruszony wyjazdem.

AMANDA: (ze smutkiem) Gdzie właściwie jedziesz?

WIKTOR: (zaaferowany pakowaniem) Już mówiłem. Na Lazurowe Wybrzeże. Do Nicei, kręcić scenę poznania się głównych bohaterów.

AMANDA: To akurat wiem. Przeczytałam ten scenariusz, ale co to za rola, amantem to ty raczej nie jesteś. Za to jest coś jeszcze, czego nie rozumiem, a ty udajesz, że nic się nie dzieje. Kumasza? Ok.

WIKTOR: (niecierpliwie) : Jezu, kobieto, wyhamuj!

AMANDA: (ze łzami w oczach) Zostawiasz mnie znowu samą, jak wtedy z mamą, uciekasz gdzieś z dala ode mnie, na miesiąc, będziesz prowadził jakieś swoje życie. Beze mnie. Nie mogę tego znieść.

WIKTOR: (zły, ale starając się łagodnie) Amando, nie rób przedstawienia.

AMANDA: (nadaśana) Jasne, w końcu będziesz tam gwiazdą, no i nie będziesz sam. Ta twoja agentka... też jedzie? Z tobą? (widać, że pytanie ledwo przechodzi jej przez gardło).

WIKTOR: (próbując ją oszukać łagodnością, ale jego głos nie jest szczery i Amanda to wyczuwa) Jasne, kochanie. Z całą ekipą.

AMANDA: Czyli, ona jedzie, a ja zostaję. (nadal dywagując i nie dając mu spokoju) To co tam będziecie robić całymi dniami i wieczorami? .

WIKTOR: (ujmując jej twarz w swoje dłonie) Kochanie. Mamy wyliczone dni zdjęciowe, będziemy kręcić od rana do wieczora, czasem w nocy, a w przerwach będę przygotowywał się do roli. No i jeszcze charakteryzacja, duble... to wszystko trwa, i pochłania mnóstwo czasu.

AMANDA: ( zachnęła się powątpiewająco) A ty skąd to wiesz? Nigdy nie grałeś w filmie. To twój pierwszy raz. A ja, przez ciebie będę miała spuchnięte od płaczu oczy. Jak mama. Dziwne, że tego wcześniej nie rozumiałam.

WIKTOR: Amando, przestań, na miłość boską!

## **SCENA 18. DYSKOTEKA. WIECZÓR. WNĘTRZIE.**

Gra głośna muzyka Disco polo. Tłum nastolatków szaleje na parkiecie, migają światłą kręcącej się pod sufitem kuli. Amanda szaleje razem z nimi. Co chwilę podchodzi do baru i popija. Przy migających światłach młodzież dygocze jak w febrze, w huku dziwacznej muzyki, łup, łup, łup.

AMANDA: (podpita, śmiejąc się po wariacku do grupy kolegów) O Jezu, coś się dzieje w mojej głowie, to chyba echo, co ono tam robi?

KOLEGA 1: (z uznaniem) Wszędzie gadają tylko o twoim starym! Musi być ekstra! I pewnie macie kupę szmalu. To masz tu coś, ekstra.

AMANDA: (chwiejnie): Coś ty. To palant. Szpanuje. Mam w dupie ciuchy od niego. Co to?

KOLEGA 1: Ekstazy, nie bój nic. Na dobry początek.

AMANDA: (przyjmując) A potem ?

KOLEGA 2 : Coś mocniejszego.

## **SCENA 19. DOM WIKTORA. WIECZÓR SALON. WNETRZE**

Grupa podpitych nastolatków z Amandą pakują się do domu, a potem do salonu. Leżą rozwaleni na kanapie, gra głośna muzyka disco.

KOLEGA 1: Co to za okazja?

AMANDA: ( pijąc wino z butelki) Jak to co, moje niedługo urodziny. Skończę tę osiemnastkę w końcu czy nie? Skończę! A tatuś gdzie z tortem? Hula sobie gdzieś...

KOLEGA 2: Nie bój nic, przyjedzie, to ci złota nawiezie.

Amanda śmieje się zadowolona.

KOLEŻANKA 1: (niezbyt przytomnie) O rany, ale klawa chata!

KOLEŻANKA 2: (do koleżanki 1, z uznaniem) Jak byś miała takiego starego, też byś tak sobie żyła. I pewnie nikogo byś znać nie chciała, żeby ci domciu nie spaskudzili. Nie to co Amanda.

KOLEŻANKA 3: Ona to ma dobrze, żyje sobie sama, a mnie starzy gonią jak wściekłe psy.

Amanda idzie tańczyć w gronie podchmielonych kolegów, wśród nich jest Adrian, przystojny blondyn.

AMANDA: (kładąc mu ręce na ramionach i przytulając się do niego) Zostaniesz na noc? Jak ta gówniarzeria wreszcie stąd spłynie?

ADRIAN: (do jej ucha, podniecająco) Chcesz, żebym po nich posprzątał?

AMANDA: (chichocząc) Żebyś mnie dobrze zabawił. Mój stary bawi się teraz cudnie. Z jakąś agentką. Też tak chcę. Niech sobie nie myśli, że się nie umiem zabawić.

ADRIAN: Tak na całość? O rety! (przyciska ją coraz mocniej) A ty już kiedyś?...

AMANDA: (śmiejąc się do rozpuku) Co to ma do rzeczy, do cholery...

## **SCENA 20. PRZED SZKOŁĄ. JESIEŃ. POLUDNIE. PLENER**

Amanda wychodzi ze szkoły, dzwoni jej komórka. Amanda odbiera. W komórce głos Wiktora.

WIKTOR: (głos w komórce) Jestem na lotnisku, już jadę do domu, to do zobaczenia.

AMANDA: (uszcześliwiona) To nara.

Pędzi zdyszana do domu.

## **SCENA 21. PRZED DOMEM WIKTORA. POŁUDNIE. PLENER**

Amanda widzi na podjeździe samochód Wiktora. Dzwoni domofonem, otwiera się furtka, w drzwiach domu czeka już na nią Wiktor, na którego Amanda skacze z rozpędem, jak zwykle, aż Wiktor zatacza się, z trudem utrzymując równowagę.

AMANDA: O rany! Ale się stęskniłam! Obiecuj, że nigdy więcej....

Amanda widzi, jak z salonu, zza Wiktora pojawia się przy nich szczupła drobna kobieta (Julia), uśmiechając się przyjaźnie. Wiktor ściąga z siebie Amandę, Amanda patrzy na kobietę zaskoczona.

WIKTOR: (jak gdyby nigdy nic) Amando, pozwól, to Julia. Moja agentka. Przygotujesz nam coś do jedzenia? Jesteśmy skonani.

AMANDA: (patrzy na nich jak zahipnotyzowana, po chwili bąka w odpowiedzi) Przecież wiesz, że nie umiem gotować.

JULIA: Nie szkodzi, ja coś upichcę, mam nadzieję, że jest coś w lodówce?

WIKTOR: (do Julii, uradowany) Mogłabyś?

Amanda milczy skonsternowana.

## **SCENA 22. POKÓJ AMANDY. POŁUDNIE. WNĘTRZE.**

Wiktor wchodzi do pokoju Amandy.

WIKTOR: Julia zamieszka u nas... przez jakiś czas...

AMANDA: (bąka zaskoczona) Jak to... Nie rozumiem...

WIKTOR: (pocieszająco) Julia jest bardzo miła. Na pewno się zaprzyjaźnicie. Zresztą w tym domu już od dawna brakowało kobiety.

AMANDA: (ze złością) A ja to co? Już się nie liczę?

WIKTOR: (zdenerwowany) Przestań. Jeszcze Julia usłyszy.

AMANDA: (wkurzona) To niech słyszy! Przynajmniej od razu się wyniesie.

WIKTOR: (nerwowo) Nigdzie sobie nie pójdzie. To moja narzeczona. Mamy zamiar się pobrać.

AMANDA: Co takiego? Kiedy zdążyłeś się zaręczyć i dlaczego ja nic o tym nie wiem?

WIKTOR: (starając się spokojnie) W Nicei. Ale przecież chyba nie muszę cię pytać o pozwolenie?

AMANDA: (upewniając się) Będzie twoją żoną i będzie tu mieszkać?

WIKTOR: Właśnie tak, kochanie. A teraz przebierz się i zjedź na dół. Julia już na pewno coś szykuje, będziesz mogła jej pomóc. Tak przynajmniej wypada.

Wiktor pochyla się, aby ucałować Amandę w policzek, ale ona odsuwa się.

### **SCENA 23. DOM WIKTORA. SALON. POPOŁUDNIE. WNEȚRZE**

Amanda schodzi do salonu, stół jest już przygotowany. Wiktor i Julia już przebrani czekają na Amandę.. Zapalone świece, odświętna zastawa. Kwiaty w wazonie. Na palcu Julii świeci pierścionek.

AMANDA: (cierpko) Piękny pierścionek.

JULIA : (ucieszona i zarumieniona) Prawda? Zaręczynowy. Białe złoto i topaz. A wokół małe brylanciki. Naprawdę śliczny.

WIKTOR: (zacierając ręce z zadowoleniem) No, to siadajmy do stołu. Julia wszystko przygotowała. (do Amandy) Czujesz, kochanie, jak pachnie?

Siadają do stołu, Julia serwuje danie. Wiktor wyciąga wino i rozlewa do kieliszków..

JULIA: (do Amandy) My się już znamy. Byłyśmy razem w Filharmonii, na koncercie. Pamiętasz?

AMANDA: (przypomina sobie) Ach tak. Dwa lata temu, tuż przed koncertem ojciec chciał mnie zmusić, żebym zrezygnowała z koncertu i oddała mu bilet, który sam okazyjnie mi załatwił. Bo musi iść z kimś ważnym. Wściekłam się. Czyli odstąpił swój bilet pani. (zszokowana)Więc znacie się tak długo? (do Wiktora) Nie miałam pojęcia, że się z kimś spotykasz.

WIKTOR: Nie mogłem pokazywać się oficjalnie z Julią. Była mężatką. Dopiero teraz uzyskała rozwód.

AMANDA: I nic mi nie mówiłeś? (upokorzona) To dlatego chodziłeś ze mną na te wszystkie imprezy, bo nie mogłeś z nią?

WIKTOR: (przyznaje ostrożnie) Poniekąd. To było dla mnie, dla nas (poprawia się szybko patrząc na Julię) bardzo trudne. Oboje byliśmy po przejściach, więc chyba rozumiesz, ile to wymagało od nas rozwagi i ostrożności.

AMANDA: To kim ona teraz będzie? Przecież nie matką. Macochą? Kumpelą? Jak mam się do niej zwracać? Ciociu? Niech to nagły szlag.

Zapada niezręczna cisza.

WIKTOR: Należę jeszcze wina.

Wstaje tak niezręcznie, że wino zamiast do kieliszka, trafia na stół, zabarwiając kolorowo nowy obrus.

JULIA: (podrywa się od stołu z uśmiechem) Nic nie szkodzi. Zaraz wytę, a obrus się wypierze, mam taki odplamiacz, co wszystko wywabi.

Wiktor oddycha z ulgą, Amanda siedzi jak na gorących węglach. Julia usiłuje doprowadzić obrus do porządku, a Wiktor z miną zbitego psa, patrzy na nią prosząc o wybaczenie.

AMANDA: Wsadzę talerze do zmywarki.

Wychodzi z talerzami do kuchni, po chwili wraca. Julia w tym czasie zmienia obrus na świeży, po czym zasiadają niczym rodzina na kanapie przed telewizorem. Rozmowa nie klei się, mimo wina.

AMANDA: A jak tam film? Nakręciliście?

WIKTOR: (ożywiony natychmiast) Film... Julia jest również jego współproducentką.

AMANDA: To tłumaczy rzecz jasna obecność Julii w Nicei, nie tłumaczy jednak waszych niespodziewanych zaręczyn. No, to jak wpadliście na siebie?

WIKTOR: Kiedyś Julia przyszła na mój spektakl. Słyszała o mnie dużo dobrego, i jak rozumiem, nie zawiodła się.

AMANDA: (niezbyt grzecznie) To oczywiste. Wszyscy cię uwielbiają. Szczególnie kobiety. Nie ona jedna. Nie będziesz się chyba żenił z każdą, ze wszystkimi, które się tobą zachwycają?

WIKTOR: (z pewną niechęcią) Julia załatwiła mi angaż do kilku spektakli. Same ważne role. A teraz ten film. Moja kariera przyspieszyła tak bardzo właśnie dzięki niej.

Ujmuje dłoń Julii i całuje czule, z wdzięcznością.

AMANDA: Ale wdzięczność to jeszcze nie miłość. Bo tak rozumiem zaręczyny.

WIKTOR: (śmiejąc się) Tak. Julia jest czuła. I bardzo kobieca. To mnie tak w niej ujęło. Że nie dążyła do niczego. Jest cierpliwa. Potrafi czekać.

AMANDA: (zniecierpliwiona) To wciąż nie miłość. Bo chyba mówimy o miłości? Ja też lubię wiele osób. Ale może ja czegoś nie kumam, w takim razie mnie oświeć.

WIKTOR: (zachnął się) Ty i ten twój szkolny żargon. Julia...

AMANDA: (przerywając mu niegrzecznie) No, co Julia ? Nie dorównuję jej klasą do pięć? To chciałeś mi powiedzieć?

WIKTOR: (pojednawczo) Nie kłóćmy się. Nie dziś.

AMANDA: (śmiejąc się złośliwie) A jutro? Jutro już można?

WIKTOR: Amando, nie rozumiesz...

Amanda przerywa mu.

AMANDA: Powiesz wreszcie, dlaczego się zaręczyłeś, czy nie?

WIKTOR: (upominając ją, zimno) Tylko nie takim tonem.

AMANDA: (podnosząc się z kanapy) Idę spać.

JULIA: Zaręczyliśmy się, bo oboje czuliśmy się samotni.

AMANDA: (prowokująco do Wiktora) Czułeś się przy mnie samotny?

Wiktor milcząco ignoruje jej zaczepkę. Amanda wychodzi.

#### **SCENA 24. DOM WIKTORA. ŁAZIENKA. WIECZÓR. WNETRZE.**

Do łazienki w której są Wiktor i Julia wchodzi półnaga Amanda.

AMANDA: (wymijając ich i udając że nie widzi ich przestraszonych spojrzeń.) O, pardon, zapomniałam, że oprócz ojca jeszcze ktoś tu jest, zawsze chodzimy w łazience na golasa, prawda, tatku?

I jak gdyby nigdy nic wchodzi pod prysznic.

#### **SCENA 25. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNETRZE.**

Amanda siedzi rozwalona na kanapie i ogląda telewizję na pełny regulator. Wiktor podchodzi do telewizora i ścisza go.

WIKTOR: Klasa maturalna, a tobie odechciało się uczyć.

AMANDA: Dlaczego mam cię zadowalać? Nie robić kłopotów? Ty mi narobiłeś dość obciachu. Dom już nie jest moim domem, czuję się w nim jak piąte koło u wozu. Julia stale coś przerabia, to jedno się jej nie podoba, to drugie, a ty zgadzasz się na wszystko z potulną miną.

WIKTOR: (ignorując jej słowa) Julia była na twojej wywiadówce. Nasłuchiwała się dość. Wstydziła się za ciebie, wiesz? Jak możesz?

AMANDA: (odparowując) Nie jest moją matką. Nie musi chodzić na moje wywiadowki i się wstydzić. To należy do ciebie.

Amanda ma przez chwilę wrażenie, że Wiktor ją uderzy, ale pohamował się.

WIKTOR: Zastępuje mnie. Powinnaś to docenić.

AMANDA: (wściekła) Dlatego pozwalasz jej, żeby nam na nowo urządzała dom? Niedługo będzie chciała przemeblować mój pokój.

WIKTOR: Jesteś niesprawiedliwa. To teraz także jej dom, musi się tu czuć dobrze. Urządza nasze gniazdko.

AMANDA: (wrzeszcząc) Nasze gniazdko jest już urządzone!

I z tupotem, celowym, wybiega

## **SCENA 26. DOM WIKTORA. POKÓJ AMANDY. WIECZÓR. WNETRZE.**

Do pokoju Amandy wchodzi Julia. Amanda siedzi w słuchawkach na uszach i słucha muzyki.

JULIA: (cierpliwie) Tak dłużej być nie może. Po co ta wojna, ten bojkot. Nie uczysz się. Myślisz, że nie zdając matury ukarzesz ojca? Po pierwsze, on na to nie zasłużył, a po drugie, sama sobie niszczysz życie, swoją przyszłość. Ona zależy tylko od ciebie.

Amanda udaje że nie słyszy. Kiwa się do taktu, zapatrzona w okno. Julia po chwili wychodzi.

## **SCENA 27. DOM WIKTORA. POKÓJ AMANDY. RANEK. WNETRZE.**

Ranek, do pokoju Amandy wchodzi Wiktor, rozsuwa zasłony, światło słoneczne pada na śpiącą Amandę, która budzi się.

WIKTOR: (zły) Czemu nie wstajesz? Olewasz szkołę? Na nic twoje fochy. I tak się z nią ożenię, czy ci się to podoba, czy nie.

AMANDA: (zjadliwie) Chcesz po prostu postawić na swoim. Choćby to nam miało wyjść gardłem. Jesteś uparty, a nie zakochany. Chcesz mnie złamać? Próbuj dalej. Zobaczymy do czego doprowadzisz.

WIKTOR: (wzburzony) Grozisz mi?

Wiktor wychodzi. Po chwili do pokoju Amandy wchodzi Julia.

JULIA: (szczerze i ze smutkiem) Jeśli chcesz, żebym się wyprowadziła, powiedz to, nie krępuj się. To twój dom i twój ojciec, nie zamierzam cię niczego pozbawiać.

AMANDA: (wyraźnie i bez nacisku) Tak. Chcę, abyś się wyprowadziła. Jeśli możesz to zrobić, zrób. Bardzo proszę. To moja zgoda na twoja propozycję.

## **SCENA 28. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNETRZE.**

Amanda siedzi w salonie i zmienia zasłony oraz firanki na inne, swoje, które były tu zanim wprowadziła się Julia. Do salonu wpada zdenerwowany Wiktor.

WIKTOR: (krzyczy) Co się stało z Julią? Gdzie ona jest? Coś ty narobiła?

AMANDA: (beznamiętnie) Nie powiedziała ci? Jak byłeś na próbie w teatrze spakowała walizki i wyprowadziła się. Nie zostawiła nawet adresu? Pięknie...

## **SCENA 29. DOM WIKTORA. SALON. JESIEŃ. WNETRZE.**

Dzień 18-tych urodzin Amandy. Amanda już gotowa do przyjęcia gości. Wokół ułożony ekskluzywny catering, kwiaty w wazonach, porozwieszane kolorowe baloniki. Amanda poprawia detale. Do salonu wchodzi Wiktor. Obejmuje Amandę i całuje.

WIKTOR: Wszystkiego najlepszego, kochanie, z okazji twoich urodzin. Osiemnastka to poważna sprawa. Moja dzidzia staje się dorosła! A to prezent dla ciebie.

Zapina jej na szyi kolię z szarych pereł. Pięknie gra ze srebrnym kolorem jej sukienki.

AMANDA: Są śliczne. Dzięki, jesteś, kochany.

WIKTOR: (odsuwając się nieco, aby lepiej się jej przyjrzeć) Skończyły się twoje beztroskie dziewczynskie lata. Jesteś kobietą... Wyglądasz szalowo! Cała twoja klasa przyjdzie?

AMANDA: Jasne. Taki jest zwyczaj. Mogę kiedyś zaprosić kolegę do nas do domu?

WIKTOR: (zdziwiony) Masz chłopaka?

AMANDA: (lekceważąco) Ojej, zaraz tam chłopak.. Tylko z nim sypiam.

Wiktor krztusi się tak, że Amanda musi go uderzyć po karku, żeby złapał oddech.

WIKTOR: Od kiedy?

AMANDA: Od czasu... Nieważne (macha ręką)

## **SCENA 30. DOM WIKTORA. SALON. NOC. WNETRZE.**

Grupa młodzieży rozstępuje się, wjeżdża wielki tort z fajerwerkami. Wszyscy biją brawo i śpiewają Amandzie 100 lat. Potem kelner kroi tort i podaje gościom na talerzyki, drugi rozlewa do kieliszków szampana.

### **SCENA 31. DOM WIKTORA. SALON. POŁUDNIE. WNETRZE.**

Do salonu Amanda wprowadza Adriana, wysokiego, przystojnego blondyna. Jest w garniturze i krawacie, nawet włosy ma uczesane na gładko. Amanda przedstawia chłopaka Wiktorowi.

AMANDA: To jest... (zwraca się do chłopaka) Masz jakoś na imię?

ADRIAN: (z wysiłkiem, nie wiedząc jak to potraktować) Adrian.

WIKTOR: Zapraszam. (szeptem do ucha Amandy) Nie powiesz mi, że nie znasz imienia faceta z którym sypiasz.

AMANDA: (do ucha Wiktora) A czy ja cię pytam o imiona panienek z którymi ty u nas sypiasz? I na pewno nie pamiętasz z którą już spałeś a z którą jeszcze nie.

Adrian ze zdenerwowania potyka się w progu. Wiktor chwyta go za ramię. Potem siadają przy stole, Amanda serwuje zapiekankę.

WIKTOR: (z uznaniem) Od kiedy gotujesz? I to tak dobrze?

AMANDA: Domyśl się.

Wiktor milknie.

AMANDA: Adrian będzie mi towarzyszył na studniówce i na balu maturalnym.

Adrian robi wielkie oczy ze zdziwienia, widać, że Amanda tego z nim nie uzgodniła. Jednak nie protestuje. Wiktor jednak się tego domyśla, ale nie komentuje. Jedzą. Wiktor rozlewa wino do kieliszków.

AMANDA: Za maturę.

Wznoszą toast.

AMANDA: (po chwili) Adrian zostaje dziś u nas na noc.

Nagły kaszel Adriana mówi sam za siebie.

WIKTOR: (na serio zaniepokojony) U nas?

AMANDA: (odpalając) A co, mam chodzić do hotelu? Ty nie chodzisz, a to nasz wspólny dom.

Adrian krztusi się coraz mocniej.

WIKTOR: (zmienia szybko temat na bardziej bezpieczny) A jak przygotowania do matury? Jesteście z tej samej klasy?

AMANDA: (wypala bez zastanowienia) Owszem. Ale Adrian jest rok starszy.

WIKTOR: (zdziwiony) Tak? A to dlaczego? Były jakieś powody?

Adrian czerwieni się. Amanda orientuje się w swojej gafie.

AMANDA: Daj spokój, co cię to obchodzi. To jego sprawy. (stuka się kieliszkiem z Adrianem) Najważniejsze, że jest nam dobrze w łóżku. A potem się zobaczy, nie? (mruga znacząco do Adriana, który siedzi jak na szpilkach)

### **SCENA 32. DOM WIKTORA. KUCHNIA. WIECZÓR.WNĘTRZE.**

Amanda wychodzi do kuchni wynosząc talerze, za nią podąża Wiktor, z pozostałymi talerzami.

WIKTOR: (rozczarowany) Jestem znudzony i zde gustowany. Adrian nie jest partnerem godnym jako rozmówca. Nie jest czytany, nie potrafi ripostować, w dodatku wolno łapie ironię, i nie potrafi przejść na język absurdu. A już kompletnie nie wyczuwa dowcipów, musiałem mu tłumaczyć i podpowiadać, kiedy się śmiać.

AMANDA: Adrian nie jest gogusiem. Jest arogancki i bezczelny, sądziłam, że cię uwiedzie, tupetem i przebojowością. Jest niewątpliwie najbardziej atrakcyjny z moich bepcłciowych, przyglupiastych klasowych koleśków, właśnie z tego powodu, że potrafi przywalić, jak coś mu się nie podoba. Nie ma zahamowań i nie liczy się z niczym i nikim. Tak, pozostaje na uboczu, może przez swoje starszeństwo, traktuje ich jak gówniarzy. Nie wiem czemu przy tobie stracił rezon i zamienił się z bezkształtną masą, nie mającą nic do powiedzenia. Może za bardzo mu imponujesz. Czuje się przy tobie zerem.

WIKTOR: Wątpię. I zastanawiam co może cię łączyć z Adrianem prócz seksu, dlaczego wybrałaś właśnie jego, zupełne moje przeciwieństwo. I czy to z twojej strony nie jest jakaś forma buntu, może szantażu, albo zwykłej babskiej prowokacji. Cokolwiek to było, nie podoba mi się.

AMANDA: Uważasz, że chcę cię zbulwersować, tak jak ty zbulwersowałeś mnie przedstawiając mi Julię? Nie licząc się zupełnie z moim zdaniem o niej i o waszym pozał się Boże związku? Miło mi, że czujesz się tak samo zszokowany, jak ja wtedy. I że nie będziesz mógł zasnąć. Nie masz pojęcia jak to jest wsłuchiwać się w odgłosy zza ściany, zastanawiać się, jak długo to potrwa, i czy będziesz mógł wleźć rano do łazienki bez krępacji.

### **SCENA 33. DOM WIKTORA SALON WIECZÓR. WNETRZE.**

Wiktor i Amanda wracają do salonu, do Adriana.

WIKTOR: (zapalając papierosa) Może jednak się dowiem, czemu straciłeś rok?

ADRIAN: (spokojnie) Kiblowałem rok w poprawczaku, za rozbój i handel Herą.

Wiktor milczy zaskoczony, nie wiedząc jak potraktować jego wypowiedź.

WIKTOR: (podsumowując, z pewnym przymusem) Świetnie, że wyszedłeś na prostą. I świetnie, że możemy teraz napić się dobrego wina, zanim się położycie razem spać.

Wszyscy razem, głupio uśmiechnięci, znów trącają się kieliszkami. Ale atmosfera się zmieniła. Adrian już nie jest kimś, kogo można lekceważyć, wzbudził respekt i pewne poczucie zagrożenia. Teraz siedzi przed nimi ktoś, o kim wiedzą aż nazbyt wiele, aby można się było przy nim tak po prostu ze wszystkiego beztrósco ponabijać, a już na pewno nie z niego.

AMANDA: (ciągnąc Adriana za rękę) Idziemy spać.

### **SCENA 34. DOM WIKTORA. POKÓJ AMANDY. WIECZÓR. WNETRZE.**

Adrian i Amanda leżą w białźnie w jej łóżku. Nie mają ochoty na seks.

ADRIAN: Dziwne to okno, takie wampirze.

AMANDA: Tak, też tak myślę. Jak z Hitchcocka. To przez ten wykusz

ADRIAN: I to światło. Takie sine. Niby księżyc, a jakby neon. (po chwili) Co cię tak gryzie?

AMANDA: (też po chwili zastanowienia) Nie przypuszczałam, że tak zmieni się przez Julię moje życie. Nie umiem udawać, że nic się nie stało, że jest jak wtedy, choć minęło tyle czasu. Zostawiła jakiś koszmar, którego nie umiem się pozbyć.

ADRIAN: Może gdybyś się dziś upiła, byłabyś bardziej do wzięcia...

AMANDA: Tatusi córki nie śmiałyby upić. Ani mojego absztyfikanta, który zrobiłby mi niechcący dziecko, tuż przed maturą. Do tego na ojca jego wnuka nie bardzo mu pasujesz.

ADRIAN: (krzywi się) Też jakoś nie chce mi się spać.

AMANDA: Adrian, chyba najwyższy czas, żebyś się wreszcie wygadał.

ADRIAN: Co chcesz wiedzieć?

AMANDA: Wszystko.

ADRIAN: (wzdycha) Co tu gadać. Byłem frajer, to i rok mam do tyłu.

AMANDA: Ale coś zmalował takiego, że cię zamknęli? To nie mogła być zwykła zabawa. Za zabawę nie pudlują na rok.

ADRIAN: Nie pokumasz, twój stary kicha szmałem, nie masz pojęcia jak to jest na bezrobociu. Moi starzy wyjechali, żeby dorobić, a mnie zostawili. Jak paczkę. U dziadka, który chlał i przechlewał wszystko co mu na mnie przysyłali. No, to zwiąłem, ulica nie jest zła, zawsze można coś zwędzić, żyje się z dnia na dzień, nie myśli co dalej, i jest ok. Nikt ci głowy nie zawraca pierdołami. Nie musisz wiedzieć nic więcej niż wiesz. Tyle co trzeba. Aż spotkałem taką jedną. Stara i bogata, wzięła mnie do siebie.

AMANDA: Spałeś z nią?

ADRIAN: Tak było łatwiej. Płaciła za wszystko, wreszcie miałem swoje wyro i żarcie. I ciuchy. Ale ćpała, i stale musiałem jej załatwiać prochy. Bo sama się bała, w kącie jak suka. Ja byłem jej psem na posługi. Robiłem, co chciała. Aż ci, co załatwiali mi prochy, dogadali mnie, żebym ich wpuścił do starej jak się naćpa, to nakradniemy złota, bo miała tego od cholery. No i przyszli raz, a ją akurat wtedy wzięło na bzykanie i nie była jeszcze dość przymulona, to ją trzasnąłem w pysk aż zaniemówiła. Zakleiłem gębę plastrem i razem z nimi wzięliśmy co miała, i zwialiśmy. Od razu dała znać do glin. Tamtych nie namierzyli, bo nie o nich jej chodziło, tylko o mnie. Tylko mnie wkopała. To co miałem tamtych wsypać? To bym już nie miał po co wracać. Odsiedziałem swoje, a starzy jak się o wszystkim dowiedzieli, zaraz wrócili. Stary najął się do policji. Do policji! Kumasz? Jest gliną. Jaja niezłe, co? Matka pracuje w sklepie. I trzęsą się teraz nade mną, choć dałem słowo, że nigdy więcej.

AMANDA: Ale ja tak chcę żyć. Chcę wolności, bez nakazów i zakazów, robić co zechcę, co sama uznam za stosowne zrobić. Życie na Maksa, na własny sposób i na własnych warunkach.

ADRIAN: Twój stary pewnie nas podsłuchuje.

AMANDA: I dobrze mu tak. .

### **SCENA 35. DOM WIKTORA. KUCHNIA. RANEK. WNETRZE.**

Amanda w białym szlafroku szykuje sobie śniadanie. Jest na stojąco. Wchodzi Wiktor w piżamie.

WIKTOR: A co tak na łapu capu? Usiąść nie możesz? Gdzie Adrian?

AMANDA: (z pełnymi ustami) Spłynął.

WIKTOR: (też zaczynając robić sobie śniadanie) Nadal nie wiem co w nim widzisz.

AMANDA: A ty, co właściwie widziałeś w tej całej Julii? Chuda, bez tyłka i cycków, wyglądała na niedorozwiniętą. Jakaś taka mała, no i stara. Ma ze czterdzieści. Po co ci stara baba? Mało masz panienek? Do wyboru, do koloru?

WIKTOR: (zachnął się) Niczego nie rozumiesz. Nie masz pojęcia o uczuciach. Jesteś za młoda. Kiedyś sama dojdiesz, jak to jest. Nie ma znaczenia wygląd, no może trochę, ale nie aż tak, w każdym razie nie w taki sposób, jak ci się wydaje. Czasem kocha się czyjeś oczy, spojrzenie, światło w nich, które łapie cię za serce.

AMANDA: (obrażona) A ja? Moje oczy cię za serce nie łapią?

Wiktor śmieje się ubawiony.

WIKTOR: (próbując ją ułagodzić) Ależ kochanie. To zupełnie co innego. Jak możesz porównywać uczucie do córki z uczuciem do kobiety. Jesteś moim dzieckiem. To jakbyś pytała czy bardziej kocham ojca czy matkę.

AMANDA: (wzruszając ramionami) Ja kocham mojego ojca. Matki nie. Nie mam problemu z tym kogo kocham.

WIKTOR: (zakłopotany) Ale Julia jest wyjątkowa

AMANDA: To wytłumacz mi, co w niej takiego wyjątkowego. Nie potrafisz, prawda? Dlatego jestem sceptyczna. W dodatku okradasz mnie z tego, co tylko mnie się należy.

WIKTOR: (nie rozumiejąc co ma na myśli) Z czego na miłość boską?

AMANDA: Na przykład, przestałeś ze mną chodzić na bankiety. A jest karnawał. Chcę iść z tobą na bal.

WIKTOR: (wykrętnie) Jaki znowu bal?

AMANDA : Nie udawaj. W Spatifie, jak co roku.

### **SCENA 36. SALA BANKIETOWA. WIECZÓR. WNEȚRZE.**

Rozświetlona sala bankietowa, mnóstwo elegancko ubranych gości, gra muzyka. Amanda wchodzi pod rękę z Wiktorem, wszyscy witają ich prawie owacyjnie. Wiktor w smokingu, Amanda w złotej, królewskiej kreacji. Panowie od razu porywają Amandę do tańca, ma powodzenie. Na chwilę Wiktor znika jej z oczu, ale go nie szuka, rozbawiona tańcami. Po chwili widzi, jak tańczy z różnymi paniami. W przerwie muzyki Amanda podchodzi do suto zastawionego szwedzkiego stołu, starannie wybiera na talerzyk potrawy, zastanawiając się nad każdą. Nagle jakby tknięta przeczuciem podnosi wzrok, szuka Wiktora i widzi go rozmawiającego w kącie sali z Julią. O mało talerz nie wypada z jej rąk. Natychmiast rusza z talerzem w ich stronę. Właśnie zaczęła grać muzyka i zaczęto tańczyć, Amanda przebiega w stronę Julii i Wiktora, prawie roztrzaskując stojących jej na drodze. Julia nie robi jednak

żadnego uniku, nie ucieka na jej widok. Patrzy nadal na Wiktora, rozmawiając z nim. Ma na sobie klasyczną perłową sukienkę i wygląda znakomicie.

JULIA: (wyciągając do Amandy rękę na powitanie) Amando, miło cię znów widzieć

Amanda udaje, że ręce ma zajęte talerzem i nie podaje jej dłoni. Julia cofa rękę, a Wiktor krzywi się z niesmakiem. Amanda jest wściekła, ma ochotę rzucić w Julię talerzem. Julia przygląda się jej badawczo.

AMANDA: (do Julii, niegrzecznie) Co tu robisz?

Przez chwilę panuje cisza, Amanda przygląda się im tępo, bez namysłu. Wiktor i Julia milczą, jakby nie starczyło im czasu na obronę, przygotowanie strategii.

JULIA: (spojrzawszy na Wiktora) Przepraszam. Spieszę się. Wybacz.

Odchodzi szybko, nie żegnając się z Amandą. Wiktor stoi w lekkim rozkroku jakby szykował się do bójki, równie wściekły jak Amanda. I tak samo zdając sobie sprawę z tego, że są na przyjęciu i nie wypada urządzić tu publicznej afery. Amanda już otwiera usta, aby o coś zapytać, ale Wiktor nie pozwala jej dojść do słowa. Ścisną jej ramię tak mocno, aż łzy stanęły jej w oczach z bólu. Udaje, że tego nie widzi, albo jest tak zaślepiony złością, że nic go poza tym nie obchodzi.

WIKTOR: (sycząc jej do ucha) Spróbuj jeszcze przez chwilę poudawać, że dobrze się bawisz, a potem wyjdziemy.

### **SCENA 37. TAKSÓWKA NOC. WNEȚRZE.**

Wiktor i Amanda wracają taksówką do domu. Przez całą drogę milczą.

### **SCENA 38. DOM WIKTORA. KUCHNIA. RANEK. WNEȚRZE.**

Amanda widzi wychodzącego z domu Wiktora. Wiktor udaje, że jej nie widzi.

AMANDA: (zaczepnie) Potrzebuję gotówki, muszę kupić kieckę na studniówkę. I opłacić całą resztę.

Wiktor zatrzymuje się, wyjmując z portfela kartę kredytową i podaje jej, po czym wychodzi bez słowa.

### **SCENA 39. SALA BANKIETOWA. WIECZÓR. WNEȚRZE.**

Studniówka, młodzież się bawi. Amanda pije na umór. Idzie chwiejąc się do toalety.

#### **SCENA 40. TOALETA DAMSKA. WIECZÓR. WNEȚRZE.**

Amanda wymiotuje do klozetu. Do toalety zagląda Adrian.

ADRIAN : Źyjesz? Co z tobą?

Amanda wciąga go do środka, rozpina mu rozporek, w tym momencie do toalety wchodzi jedna z nauczycielek. Zaczyna krzyczeć i robi aferę.

#### **SCENA 41. TAKSÓWKA. NOC. WNEȚRZE.**

Amanda z kompletnie rozmazanym makijażem i pijana leży prawie na Adrianie, który odwozi ją do domu.

AMANDA: (bełkocząc) Adrian, czy ty mnie kochasz, Adrian? No powiedz wreszcie, czy mnie kochasz...

#### **SCENA 42. DOM WIKTORA. PRZEDPOKÓJ/SALON. NOC. WNEȚRZE.**

Adrian wnosi pijaną Amandę do domu. Jej nogi wiszą mu na plecach. Podaje ją Wiktorowi. Ona śmieje się histerycznie. Wiktor wnosi ją do salonu i rzuca jak worek na kanapę. Adrian wychodzi.

#### **SCENA 43. DOM WIKTORA. SALON. POŁUDNIE. WNEȚRZE.**

Amanda budzi się na kanapie, potargana, rozmazana i wciąż w studniówkowym stroju. Podchodzi Wiktor i siada przy niej na kanapie.

WIKTOR: Wracam z twojej szkoły. Nieźle narozrabiałaś. Musiałem świecić przed dyrem oczami i wić się jak piskorz, zanim ci darowano. Jakoś się rozeszło po kościach, bo szkoła nie chce sobie pozwolić na skandal. To w końcu renomowane liceum. Zamiotą wszystko pod dywan, a ty dostaniesz tylko ustne upomnienie.

AMANDA: (śmiejąc się bełkotliwie) Mają wzgląd na dziecko które straciło matkę, i ma wiecznie nieobecne i zajęte go karierę ojca.

WIKTOR: (nie komentując jej słów) Otrzymają bilety do teatru, wykupiłem dla nich całą salę.

AMANDA: Co za gest...

WIKTOR: Siadaj, Amando (sadza ją nieco siłą na kanapie obok siebie) Do niczego tak nie dojdziemy. Zgadzasz się ze mną?

AMANDA: (udając idiotkę) To my gdzieś idziemy?

WIKTOR: (zaciskając zęby) A nie?

AMANDA: Mnie się zdaje, że każde z nas idzie w innym kierunku.

Wiktor przygląda się jej uważnie, jakby ją pierwszy raz widział na oczy, analizując każdy szczegół jej twarzy

WIKTOR: (cicho, odwracając wzrok) Nie zawsze tak było, prawda?

AMANDA: (mściwie) Właśnie.

WIKTOR: Więc dlaczego wszystko się zmieniło?

AMANDA: (płacząc jak mała dziewczynka) Wiesz dobrze, dlaczego!

Wiktor obejmuje ją i tuli, a ona płacze i płacze. W końcu przestaje.

AMAND : (nieśmiało) To może oblejemy naszą zgodę?

WIKTOR: Klin klinem? Ale tylko kieliszek.

Wstaje i nalewa wino do kieliszków.

AMANDA: (nieśmiało) Za zgodę?

WIKTOR: Za zgodę. I za twoją maturę.

#### **SCENA 44. RESTAURACJA. POPOŁUDNIE. WNEȚRZE.**

Wiktor z Amandą i Adrianem siedzą w restauracji, za oknami widać kwitnące kasztany. Wiktor wznosi toast.

WIKTOR: Za waszą zdaną maturę!

Wypijają wino, kelner przynosi im dania

WIKTOR: Dlaczego na maturze z polskiego pisałaś o Broniewskim?

AMANDA: O jego miłości do Anki? O tych niesamowitych wierszach, które odkryłam przypadkiem? Uważałam, że to jest normalne, taka miłość do córki, jak Kochanowskiego, czy Broniewskiego. Tak należy kochać córkę. Co nie znaczy, że akurat ta córka musi umierać. Bez przesady. Chodzi tylko o uczucie, a nie o dosłowność. Bo o cóż w końcu chodzi, czy nie o to właśnie, że ojciec ma kochać dziecko bez względu na wszystko? Zawsze być po jego stronie, i być mu bezgranicznie oddany? Śmierć w takim przypadku nie jest żadnym końcem, bo niczego nie kończy, i niczego nie zmienia, w sensie miłości, znaczy się. Życie nie ma tu nic do rzeczy.

ADRIAN: (wzruszając ramionami) Ale w końcu trzeba zapomnieć Ileż można rozpaczać?

AMANDA: (protestując) Rozpacz nie ma tu nic do rzeczy. Chodzi o hierarchię wartości. Miłość do dziecka jest, bo ma być, nadrzędną nad wszystkim innym miłościami, wartościami. A jak się ona wyraża, poprzez poezję, czy inaczej, to już sprawa drugorzędna.

WIKTOR: (ostrożnie) Są różne rodzaje miłości. Gdyby muzykowi obciąć ręce, uniemożliwiając mu grę, zareagowałby pewnie podobnie. Bezdenną rozpaczą.

AMANDA: (uściślając) Chodzi ci o utratę sensu życia? Ale jednak ręce to nie dziecko, zgadzasz się ze mną?

ADRIAN: Dziecko można spłodzić nowe, a nowych rąk nie. (mruga do Wiktora porozumiewawczo, śmieją się obaj w tym samym momencie, jak z dobrego żartu)

AMANDA: (niezadowolona) Ale to by znaczyło, że gdyby mojemu ojcu zabroniono grać, on czułby się tak, jakby stracił mnie, a to przecież nonsens. Nikt nie może mnie zastąpić.

WIKTOR: (zmieniając temat) To kiedy bal maturalny?

#### **SCENA 45. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNĘTRZE.**

Amanda z Wiktorem siedzą na kanapie.

WIKTOR: Co właściwie czujesz do Adriana?

AMANDA: Nic. Co ci chodzi po głowie?

WIKTOR: (zdziwiony) Nie jesteście parą?

AMANDA: (nieco zirytowana) Nie. Tylko sypiamy ze sobą, przecież mówiłam. Zresztą on jedzie do Szkoły Policyjnej w Szczytnie.

WIKTOR: Wykorzystujesz go. Nie czujesz się z tym źle, głupio?

AMANDA: Niby dlaczego? Od początku jasno stawiałam sprawę.

WIKTOR: Myślę, jednak, że to nie jest w porządku. On się zaangażował.

AMANDA: (bagatelizując) Oj tam, oj tam, zaraz takie, zaangażowanie! (po chwili) Każdy ma swoje życie. Ty też, nie? Nie żenisz się z każdą panienką, z którą sypiasz, nawet z tymi co czasem po kilka razy z rzędu.

#### **SCENA 46. PARK. CZERWIEC. GWIAZDZISTA NOC. PLENER**

Amanda i Adrian wracają z Balu maturalnego piechotą. Jest pięknie i ciepło, wciąż jeszcze kwitną kasztany.

ADRIAN : Właściwie dlaczego wracamy na piechotę? Na Balu też byłaś markotna. Nie bawiłaś się dobrze?

AMANDA: Jakie to wszystko głupie.

ADRIAN: Co jest głupie?

AMANDA: Wszystko. Życie samo. Kupuję tonami ciuchy i w ogóle w nich nie chodzę. Nic mnie nie bawi. Nawet upić się nie miałam ochoty. Żeby stary znowu nie miał obciachu przeze mnie. Ostatnio nigdzie mnie nie zabiera, wszędzie chodzi sam.

ADRIAN: Bo dałaś mu nieźle popalić.

AMANDA: To on mi dał popalić. Z tymi głupimi zaręczynami. Mam nadzieję, że już się z nią nie spotyka, i że nie jest już jego agentką. Nie pytam, żeby go nie rozdrażniać.

ADRIAN: Ale w czym tak ci wadziła ?

AMANDA: (irytacją) To kretynka. Leciała na jego nazwisko i szmal.

ADRIAN : (powątpiewająco) No, nie wiem, i czy o to ci biega.

AMANDA: (z uśmiechem) Na szczęście kobietę można zmienić, córki nie.

#### **SCENA 47. PRZED DOMEM WIKTORA/PRZEDPOKÓJ. CZERWIEC. NOC.PLENER**

Adrian odprowadza Amandę do domu. Amanda dzwoni do, otwiera Wiktor.

WIKTOR: (do Adriana, zachęcająco) Wejdz na moment. To dotyczy też ciebie.

Amanda i Adrian patrzą na siebie zaskoczeni. Wchodzą wszyscy do przedpokoju.

WIKTOR: (z wysiłkiem) Żenię się. Za tydzień. A zaraz po twoich egzaminach wstępnych do Teatralnej jadę w podróż poślubną. Chcielibyśmy, abyście razem z Adrianem byli naszymi świadkami (podaje im kopertę z zaproszeniem)

AMANDA: (zimno) Jasne, tatku. Będziemy waszymi świadkami. Gratuluję.

Oddaje mu ostentacyjnie zaproszenie, kładąc mu go wymownie na piersi. I cmoknąwszy Adriana, oraz ojca, zdejmując szpilki i na bosaka, lekko się chwiejąc, bo jednak jest nieco pod wpływem, chichocząc z cicha udaje się do swojego pokoju, a Adrian zamienia jeszcze parę słów z Wiktorem, po czym wychodzi.

#### **SCENA 48. DOM WIKTORA. POKÓJ AMANDY. RANO. WNEȚRZE.**

Wiktor budzi Amandę, siedząc przy jej łóŹku i drapiąc ją lekko po policzku.

WIKTOR: Hej, księżniczko, obudź się. Jak tam Bał?

Amanda milczy. Wiktor udaje, Źe nie widzi jej obraŹonej miny.

WIKTOR: Co robisz dziś wieczorem?

AMANDA: (z głupia frant) Nic, a co?

WIKTOR: Wczoraj przed jego wyjściem zaprosiłem na dziś Adriana, będzie teŹ Julia, chcieliśmy omówić z wami parę szczegółów dotyczących ceremonii.

AMANDA: (podnosząc się z łóŹka) Jasne. Nie ma sprawy. Mam coś przygotować na wieczór? Upiec coś? MoŹe ciasto?

WIKTOR: Nie musisz niczym się zajmować. Julia wszystko przyniesie.

AMANDA: (uściślając) To kiedy się zdecydowałeś?

WIKTOR: (pesząc się) Czy to waŹne?

#### **SCENA 49. DOM WIKTORA SALON. WIECZÓR. WNEȚRZE.**

Do salonu wchodzi Julia w szykownym popielatym kostiumie wygląda bardzo elegancko. Wita się z Wiktorem i Amandą. Julia przyniosła paczkę sushi i podaje Amandzie. Amanda wykłada wszystko na stół.

JULIA: Mamy do wyboru : Nigiri, Maki, Futo-maki, Ura-maki, Temaki, Oshizushi, Sugotazushi, Gunkan Maki, Temarizushi.

Wiktor słuchając ją, pęka z dumy. Amanda się krzywi. Przychodzi Adrian z bukietem kwiatów i wręcza je Julii.

AMANDA: Przyniosę wodę

Tak gwałtownie bierze wazon ze stołu, Źe ten przechyla się i wszystko zjeŹdŹa na podłogę. Mieszając się nieapetycznie w bezkształtną masę, aŹ z ust zebranych wyrwa się grobowe ach w postaci przydługiego jęku.

JULIA: (próbując opanować sytuację) Nic się nie stało, zaraz to uprzątnę.

Amanda przynosi szufelkę z kuchni i wynosi na niej resztki jedzenia. Julia nakrywa stół świeŹym obrusem, który podaje jej Wiktor. Wiktor przynosi teŹ wino, które rozlewa do kieliszków, oraz pudełko czekoladek

WIKTOR: (wymachując czekoladkami) Na szczęście zawsze jestem przygotowany na różne niespodziewane okazje.

Amanda wstawia kwiaty do wazonu i wszyscy siadają do stołu.

AMANDA: Czy jako drużna mogę sobie sama wybrać sukienkę?

WIKTOR: (protestując) Ależ Amando, twoja kreacja musi być dostosowana do kreacji Julii.

JULIA: Oczywiście, Amando. Chcemy, abyś była zadowolona w tym dniu. To także dzień ważny dla ciebie.

ADRIAN : Ale nie wiem, czy ja się dopasuję. Mogę pożyczyć jakiś gang, bo przecież nie będę kupować czegoś na jeden raz...

AMANDA: Ja ci pomogę coś wybrać. Na pewno się dopasujesz.

WIKTOR: Mogę na ciebie liczyć, Amando?.

AMANDA: Jasne.

## **SCENA 50. PRZED KOŚCIOŁEM NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU. LATO. POŁUDNIE. PLENER**

Przed kościołem czeka już Amanda i Adrian oraz tłum gości i reporterów, korespondenci radiowi i telewizyjni uwijają się jak w ukropie, z całą pewnością jest to wydarzenie medialne. Podjeżdża biała limuzyna, wysiadają z niej Julia i Wiktor. Julia jest w eleganckim kostiumie. Amanda w pięknej, białej, kreacji z jedwabiu, i piękną pąsową orchideą w reku, wzbudza zachwyt i to ona jest najczęściej fotografowaną osobą. Wszyscy wchodzi do Kościoła

JULIA: (do Wiktora, tak aby Amanda usłyszała i zobaczyła wyraz wdzięczności na jego twarzy) Masz piękną córkę.

## **SCENA 51. SALA BANKIETOWA. WIECZÓR. WNĘTRZE.**

Setka gości, wszyscy bawią się świetnie. Wiktor tańczy z Amandą.

WIKTOR: (szepce jej do ucha) Dziękuję, kochanie. Za dzisiejszy dzień. Wyglądasz pięknie, jestem z ciebie taki dumny.

AMANDA: A tobie życzę miłości, miłości i jeszcze raz miłości!

Wiktor aż kraśnieje z radości. Julia podchodzi do Amandy i wręcza jej swój bukiet ślubny z herbacianych róż, mówiąc:

JULIA: Nie będę nim rzucać. Ty zasłużyłaś na niego. Tylko do twojej kreacji pasuje. Jest najlepsza. Cieszę się, że tak dobrze się bawisz.

## **SCENA 52. PARK. ZIMA. PLENER.**

Amanda i Adrian spacerują.

ADRIAN : Co się stało, że tak nagle chciałaś mnie widzieć?

AMANDA: (wykrętnie) Nie nagle. Od dawna o tym myślę.

ADRIAN: (powątpiewająco) Tak? Na wakacje gdzieś cię wyniosło, nie dałaś znaku życia, na Święta przyjechałem do domu ze Szczytna, ale nawet nie odebrałaś telefonu. A Sylwester? Byłaś gdzieś?

AMANDA: (ponuro) Nigdzie. Siedziałam u siebie. Piłam na smutno.

ADRIAN: (niedowierzająco) Sama? I podobno nie zdawałaś do Teatralnej.

AMANDA: A po cholere...

Kładzie głowę na ramieniu Adriana, a on obejmuje ją mocno.

AMANDA: Wiesz, że jesteś moim jedynym prawdziwym przyjacielem?

ADRIAN: Jasne. Takim na mur.

AMANDA: I zrobisz to, o co cię poproszę?

ADRIAN: (zmartwiony) Co ci jest? Jesteś taka inna, taka nieswoja. Stało się coś?

AMANDA : (plącze się) Tak... nie...

ADRIAN: (cierpliwie) To jak w końcu?

AMANDA: Potrzebuję, żebyś mi coś załatwił. Skoro jesteś moim przyjacielem...

ADRIAN: (szczerze i z zapałem) Wal w ciemno. Masz załatwione.

AMANDA: Potrzebuję pół kilo haszu.

ADRIAN: (aż przystaje z wrażenia) Zwariowałaś? Po co ci to? Ćpasz?

AMANDA: Tylko trochę, ale potrzebuję na zapas. Panuję nad tym, nie bój nic. Ale przecież nie będę goniła co chwila po działkę. Zresztą, lepiej żeby o mnie nie wiedzieli. Jak rozkminia, że to córka tego celebryty, to wpadnę w niezłe bagno, nie odczepią się, przecież ich znasz, położą łapę na mnie i na moim starym. Ty wiesz, skąd wziąć dobry towar, nie zamierzam się struć, no i będę mieć na długo. Nie chcesz chyba co jakiś czas do nich wpadać po towar dla mnie?

ADRIAN: (jęcząc tylko w odpowiedzi) Jezu Chryste... O Jezu, i ja mam być gliną... Mój stary mnie zarąbie jak się dowie.

AMANDA: Ale co ma się dowiedzieć. To tylko jeden raz, żebym mogła powoli odstawić to gówno. Więcej razy nie będzie. Przysięgam. Najwyżej pójde na odwyk (dodaje pojednawczo). Ale wiesz, jak to jest w tym aktorskim zawodzie. Czasem jak nie pojarasz, to nici z roli. Grasz wtedy jak decha, żadnego uniesienia. Żadnego ognia, który spali widownię. Na razie się przygotowuję, ale muszę zacząć z kopyta. Już na egzaminach wstępnych chcę ich powalić na obie łopatki. Muszę mieć coś takiego, na wszelki wypadek. Jarzysz?

ADRIAN: (nie ustępując) Ale aż tyle? I hasz? Nie wystarczy ekstazy?

AMANDA: (przymilnie) Nie daj się prosić. Przecież wiesz, skąd to wziąć. Już w tym robiłeś.

Łasi się jego rękawa. Podziałało. Adrian mięknie i już nie pyta więcej o nic.

ADRIAN: Tylko raz, ka pe wu? Raz. I nigdy więcej. Nie zamierzam do tego wracać. No i będzie sporo kosztować. Masz tyle kasy?

AMANDA: (przytulając się do niego) Spoko. Powiesz ile, i będzie od razu, na zicher. Stary zaopatrzył mi konto. Nie musi wiedzieć. Ma teraz zresztą inne sprawy na głowie.

ADRIAN: A jak się wam układa? Z macochą? To znaczy... z Julią?

AMANDA: Jestem słodka jak miód. Nigdy byś nie uwierzył, jakie to trudne. Ale chyba będę dobrą aktorką. Nadaję się. Mam to w genach. Po tatusiu.

ADRIAN: (kapitulując) Ok, dam znać.

### **SCENA 53. DOM WIKTORA. POKÓJ AMANDY. WIECZÓR.**

Do pokoju Amandy wchodzi Adrian. Podaje jej małą paczuszkę, którą ona od razu chowa do szafy. Amanda rozczulona obejmuje go za szyję, po czym całując się i śmiejąc przewracają się na łóżko.

### **SCENA 54. DOM WIKTORA. SALON. PRZEDPOŁUDNIE.WNĘTRZE.**

Julia pakuje walizkę, nad każdą rzeczą się zastanawia, to wkłada ją do walizki, to wyciąga. Amanda jej się przygląda z dezaprobatą.

JULIA: Sama nie wiem... Nie chcę przekroczyć wagi bagażu, ale wiesz jak to jest, trzeba mieć coś biznesowego, wieczorowego, i normalne ciuchy, zawsze mam z tym problem... Do tego zima, luty, najgorszy miesiąc, same buty tyle ważą... Jak wiesz,

jutro nareszcie lecę do Londynu do twojego taty. Wszystko tak strasznie się opóźniło. Ma jeszcze sporo dni zdjęciowych, ale może chociaż obejrzymy sobie Londyn. Przywieźć ci coś?

AMANDA: Przywieź mi ojca

Julia w pierwszej chwili traktuje to jak żart, ale widząc jej poważną minę, daje spokój.

JULIA: Nie pojedziesz ze mną na lotnisko?

Amanda kręci głową przecząco. Julia zamyka wreszcie walizkę.

#### **SCENA 55. PRZED DOMEM WIKTORA. ZIMA. RANEK. PLENER.**

Julia wsiada do taksówki, Amanda macha jej ręką na pożegnanie.

JULIA : (do taksówkarza) Na lotnisko proszę.

#### **SCENA 56. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNĘTRZE.**

Amanda siedzi na kanapie i włącza telewizor. Na ekranie podawane się Wiadomości.

SPIKERKA : Żona znanego aktora Wiktora Prawdzic-Lewickiego, jego agentka Julia, została dziś zatrzymana na lotnisku Okęcie, podejrzana o posiadanie i przemyt narkotyków.

Amanda skacze pilotem po kanałach, wszędzie ta wiadomość jest na pierwszym planie.

#### **SCENA 57. MARKET. RANEK. WNĘTRZE.**

Amanda wchodzi do supermarketu, przegląda stoisko z gazetami, są tu także brukowce, na każdej z nich, na pierwszej stronie są zdjęcia Julii z zatrzymania na lotnisku, oraz duże sensacyjne artykuły na jej temat, oraz powiązań z tym wszystkim jej męża czyli Wiktora. Amanda kupuje kilka różnych gazet, płaci przy kasie i wychodzi

#### **SCENA 58. PRZED MARKETEM. ZIMA. RANEK. PLENER**

Amanda dzwoni z komórki, jednak nikt nie odbiera.

AMANDA: ( do komórki) Adrian? Nie wiem czemu nie odbierasz, pewnie już do ciebie dotarło co się stało i masz cykora. Nie wykorzystałam cię. Tak jakoś samo wyszło. Nie bój nic. Będę milczeć jak grób. Ty też buzia na kłódkę.

## **SCENA 59. DOM WIKTORA. SALON. POPOŁUDNIE.WNĘTRZE**

Do salonu wchodzi Wiktor. Jest bardzo zdenerwowany. Wita się z Amandą.

AMANDA: (z ironią) Jakoś potrafiłeś rzucić wszystko i przylecieć. Do mnie też by ci się tak spieszyło?

WIKTOR: Chciałem jej pomóc. Wyjaśnić. To na pewno nieporozumienie. Albo prowokacja...

AMANDA: Co za lojalność...

WIKTOR: ( załamany) Siedzi w areszcie... Przecież musi być załamana... Pojutrze muszę wracać do Anglii na plan, a ona nawet słowa ze mną nie zamieniła. Nie rozumiem jej...

AMANDA: Najwyraźniej czuje się winna i nie śmie spojrzeć ci w oczy. Naprawdę o niczym nie miałaś pojęcia? Że ćpa? I może handluje?

WIKTOR: (żałośnie) A czy ja wiem?

AMANDA: (ciągnie dalej bez litości) Nie rozumiem, jak można nie znać własnej żony. Mówiłeś mi kiedyś o mrocznej części męskiej psychiki. Może u kobiet też się zdarza coś takiego?

Wiktor milczy, jakbyś nie rozumiał o czym ona mówi. Amanda nalewa mu wina, on wypija, ale tak jakby nie czuł smaku.

AMANDA: A co mówi jej adwokat?

WIKTOR: (śmieje się gorzko) Jej. Nawet nie chciał się ze mną widzieć. I to nie jest ten adwokat którego jej poleciłem. Podobno przyznała się do winy. Choć nie musiała. Mogła przecież powiedzieć, że jej podrzuciono. Każdy by się tak bronił. Co to za adwokat, który jej coś takiego doradził? Teraz to ona się z tego nie wywinie. Taki wstyd, wszyscy gadają tylko o tym. Wciąż mnie o coś pytają a ja nawet nie wiem co odpowiadać...

AMANDA: Powinieneś zmienić agentkę. Przecież będzie w branży spalona. A to się może odbić na twojej karierze, jeżeli będziesz ją wspierał. Najlepiej odetnij się od wszystkiego. Przecież naprawdę o niczym nie wiedziałeś, nie masz o niczym pojęcia. I to jest prawda.

WIKTOR: (jęcząc) Łatwo ci mówić. Jak się od niej odetnę, to mi się dostanie, że jestem niełojalnym bydlakiem.

AMANDA: (nie ustępując) To wolisz iść z nią na dno?

WIKTOR: Mam się rozwieść z nią? Teraz, kiedy jeszcze nic jej nie udowodniono? A jeżeli okaże się, że jest niewinna? To jak będę wyglądał?

AMANDA: (zaperzając się) Jak może nie być winna, skoro się przyznała! Daj, też się napiję.

WIKTOR: (żałośnie) I jak mam teraz grać? Z taką chandrą?

AMANDA: (obejmując go czule) Jak to jak. Aktorzy nie w takich sytuacjach muszą dawać sobie radę i grać. Czy nie tego właśnie mnie uczyłeś? Że należy grać, nawet wracając z pogrzebu? I nawet komedię, rozśmieszając widzów, choć w środku płacząc? Tylko nie mów, że jestem cyniczna.

WIKTOR: (zrozpaczony) Cyniczna? Okrutna? Ty? Raczej Julia. Jak to możliwe, że tak nagle rozwaliła nam życie?

#### **SCENA 60. DOM WIKTORA. KUCHNIA. WNETRZE.**

AMANDA: (do siedzącego przy stole Wiktora) Gotuję rosół. To cię wzmocni.

WIKTOR: (udręczony) Po co jej to było? Nie zauważyłem, żeby brała.

AMANDA: (pocieszająco) Może była tylko kurierką.

WIKTOR: Jutro wracam do Anglii. I nie widziałem się z nią. Nie mogę uwierzyć w to co się dzieje... Nawet się ze mną nie skontaktowała...

AMANDA: Ze mną też nie. Ale nie martw się, pewnie ją wypuszczą, z braku dowodów, czy jakoś tam. Już jej adwokat się tym zajmie.

WIKTOR: Ale co dalej?

#### **SCENA 61. MARKET. POŁUDNIE. WNETRZE.**

Amanda przegląda gazety, na wszystkich wielkie nagłówki : Żona Wiktora Prawdzic-Lewickiego zwolniona z aresztu, będzie odpowiadać z wolnej stopy.

#### **SCENA 62. PRZED MARKETEM. ZIMA. POŁUDNIE. PLENER.**

Dzwoni komórka Amandy. Amanda odbiera.

AMANDA: Tak, wyszła z aresztu. Też słyszałam w telewizji. I wszędzie trąbią o tym we wszystkich gazetach. Wiem, że nie o taki rozgłos ci chodziło. Nie wiem, może poszła na ugodę, albo się wyparła, albo wyszła za kaucją, nie znam się na tych prawnych sztuczkach. Nie, nie zjawiała się u nas w domu, podobno jest w jakimś hotelu. Nie, nie dzwoniła do mnie. Ani jej adwokat. Do ciebie też nie? Ani ja do niej. To jednak nie jest normalne. Jakby chciała, to by zadzwoniła. Boję się, żeby mnie w to nie wrobiła, żeby siebie wybielić. To by był dopiero skandal. Żona Prawdzic-Lewickiego pogrąża jego córkę. Jak to niemożliwe? Wystarczy, że powie, że miałam dostęp do jej bagaży. Że tego nie zrobi? Możliwe. Może boi się, że staniesz po mojej a nie po jej stronie.

### **SCENA 63. DOM WIKTORA. SALON WIECZÓR.WNĘTTZE.**

Amanda siedzi na kanapie w salonie i ogląda telewizyjne wiadomości, zagryzając chipsami.

SPIKERKA : Julia, żona znanego aktora Wiktora Prawdzic-Lewickiego, podejrzana o handel narkotykami popełniła dziś samobójstwo w hotelu... Została znaleziona dziś przez swojego adwokata...

Amanda zrywa się na równe nogi, chipsy rozsypują się po podłodze. Wyciąga butelkę trzęsącymi się rękami i pije wprost z butelki.

### **SCENA 64. DOM WIKTORA. ŁAZIENKA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.**

Amanda wymiotuje do klozetu, przytrzymywana przez Wiktora.

### **SCENA 65. DOM WIKTORA. SALON. WNĘTRZE.**

Amanda siedzi na kanapie, Wiktor podaje jej kawę, ona popija małymi łykami.

WIKTOR: Nie odbierałaś telefonów. Przyjeżdżam, a ty leżysz upita w trupa. Sama słyszysz jak to brzmi...

AMANDA: Prze...prasz..am. Nie słysza...łam

WIKTOR: (trze czoło nerwowo) Przyleciałem na pogrzeb Julii. To znaczy, muszę załatwić wszystkie formalności. W końcu to moja żona...

AMANDA: A co z filmem?

WIKTOR: (zasępioły) Nie mają do mnie szczęścia...

Amanda chlipie.

WIKTOR: Nie dziwie ci się. Też bym się chętnie urzynał w trupa.

#### **SCENA 66. CMENTARZ. ZIMA. PLENER.**

Odbywa się pogrzeb Julii. Mnóstwo ludzi składa wieńce na jej grobie, składają Wiktorowi i Amandzie kondolencje. Wokół mnóstwo fotoreporterów.

#### **SCENA 67. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNETRZE.**

Wiktor na kanapie przed telewizorem ogląda migawki z pogrzebu Julii. Podchodzi do niego Amanda.

AMANDA: Wracasz jutro do Londynu?

WIKTOR: Muszę. Czekają na mnie.

AMANDA: A koronawirus? Słyszałeś co się dzieje w Europie? Ludzie mrą jak muchy. W Polsce też już jest.

WIKTOR: Na szczęście lecę na północ nie na południe.

AMANDA: (ostroźnie) A jakie wieści? Umorzyli proces? Czy ciągnie się dalej?

WIKTOR: (nerwowo) Nie ma pojęcia. I szczerze mówiąc w ogóle mnie to już nie obchodzi. Dość nas unurzano bagnie.

Wiktor przygląda się ich ślubnemu zdjęciu stojącemu na komodzie. Amanda przysiadła przy nim.

WIKTOR: Dziwne. Na żadnym zdjęciu się nie uśmiecha. A przecież uśmiechała się. Co to może znaczyć?

AMANDA: Nic nie znaczy. Doszukujesz się sensu i znaczeń tam, gdzie ich nie ma.

WIKTOR: (wzdycha) Możliwe. Ale potrzebuję sensu, żeby to wszystko zrozumieć i jakoś poukładać. Na przyszłość.

AMANDA: (opierając głowę na jego ramieniu) Ale po co. Przyszłości nie ma. W każdym razie nie takiej, jakiej oczekiwałaś. Teraz trzeba będzie budować nową, od nowa.

WIKTOR: Ty jesteś moją przyszłością. Zawsze nią byłaś i będziesz.

Wiktor zaczyna płakać. Amanda tuli go jak małe dziecko. Potem zapalają papierosy.

WIKTOR: Boję się wyjść, wszędzie ci cholerni paparazzi. Spokoju człowiekowi nie dadzą. Czy ja wierzę w jej winę czy nie... Czy czuję wstyd... Czy ją rozgrzeszam...

A ja boję się o ciebie. Nie o siebie. Co oni z tobą robią. I z tego wszystkiego posiwałem.

AMANDA: Ale czym tak się martwisz. Ludzie w końcu zapomną, znajdą sobie inny temat. A my zawsze będziemy razem. Czy to nie jest dla ciebie pociechą? I wciąż będziesz grać. Tego nikt ci nie odbierze.

WIKTOR: (w końcu wkurzony) Chyba nie rozumiesz. Julia nie żyje, i ja nie wiem dlaczego. Może to przeze mnie. Może czegoś nie zrobiłem, albo zrobiłem, albo nie umiałem zrobić...

AMANDA: (też wkurzona) Przestań się obwiniać. Gdyby o to chodziło, powiedziałaaby ci. Była... szczerą. Choć skryta, ale... prostolinijna.

WIKTOR: (kapitulując) Więc o co jej chodziło? Co się stało? Bo nie wierzysz chyba, że handlowała prochami? A nawet jeśli handlowała, to też nie jest powód do samobójstwa, musiała się liczyć z tym, że może wpaść. Boże, co ja gadam, już całkiem mi odbija...

AMANDA: (zła) Odbija ci.

Tym razem upijają się oboje.

#### **SCENA 68. DOM WIKTORA.SALON. POŁUDNIE.WNĘTRZE.**

Amanda znajduje w popielniczce pełnej niedopałków papierosów pierścionez z topazem i obrączkę Julii. Ogląda je, czyści z popiołu, po czym wkłada sobie na palce. W telewizji słyszeć południowe wiadomości.

SPIKER : Od dziś zostają zamknięte granice naszego kraju, w związku z epidemią koronawirusa. Zawieszone zostają połączenia lotnicze i kolejowe. Wszyscy mają pozostać w domach do odwołania. Szkoły przechodzą na tryb zdalnego nauczania. Zostają zamknięte hotele i restauracje, a także dyskoteki. Do sklepu można wychodzić tylko po niezbędne zakupy, w masce ochronnej, zakrywającej usta i nos. Należy zachować dystans przynajmniej dwa metry od drugiej osoby, na ulicach oraz w środkach komunikacji miejskiej. Dzieci do lat 16-tu mogą wychodzić tylko w towarzystwie osoby dorosłej. Zabrania się organizowania wszelkich imprez masowych oraz spotkań towarzyskich, także wesel i innych uroczystości.

AMANDA : O, matko!

#### **SCENA 69. DOM WIKTORA. GARDEROBA. WIECZÓR. WNĘTRZE.**

Amanda wchodzi do garderoby. Wyciąga z szaf ubrania Julii i pakuje do dużych czarnych plastikowych worków.

## **SCENA 70. DOM WIKTORA. SALON. POŁUDNIE. WNETRZE.**

Telewizor miga na okrągło z wyłączonym głosem, na paskach podawane są ilości śmiertelnych ofiar w Polsce, w Hiszpanii, Włoszech, Francji. Są migawki ze szpitali w tych krajach, gdzie widać ludzi umierających pod respiratorami. Ciężarówki wywożące trumny z ciałami do innych krematoriów, gdy nie przerabiano z paleniem zwłok.

AMANDA: (do komórki, bardzo zdenerwowana) Chciałabym się dowiedzieć czegoś o moim ojcu, Wiktor Prawdzic-Lewicki. Był na zdjęciach w Anglii. Jak to ekipa już wcześniej wróciła, dlaczego on został? Jak to ani nie wie? Jest w Anglii, czy gdzie indziej?... No właśnie nie dzwoni, ani nie odbiera komórki.... Na policję? Ale przysłał esemesa, że nic mu nie jest. I pieniądze na moje konto.... Jak to nie chce wracać?... Proszę się nie rozłączać!

## **SCENA 71. DOM WIKTORA. SALON. POPOŁUDNIE. WNETRZE.**

Bałagan w mieszkaniu, nie sprzątane, pełno brudnych talerzy, kurz, nie podlewane zwiędnięte kwiaty. Amanda siedzi w kucki na kanapie, w piżamie. Na palcach wciąż ma pierścionek i obrączkę Julii. Je chipsy. Wpatruje się bezmyślnie w migający bez głosu telewizor. Dzwoni jej komórka. Amanda natychmiast zrywa się i odbiera, nie sprawdzwszy kto dzwoni.

AMANDA : Tata?

SIOSTRA REGINA: ( głos w słuchawce) Jestem siostra Regina, klauzurowa zakonnica, więc mogę rozmawiać tylko przez skypa. A bardzo zależy mi na tej rozmowie.

AMANDA: (zdziwiona) Ze mną?

Bierze laptopa i włącza skypa. Na ekranie pokazuje się twarz zakonnicy.

AMANDA: Siostra jest...

SIOSTRA REGINA: Karmelitanką. Z własnej woli. I jestem siostrą Julii.

AMANDA: (ze zdumieniem) Julia miała siostrę? Nigdy nie wspominała...

SIOSTRA REGINA: Albo nie chciałaś z nią rozmawiać.

AMANDA: (szorstko) A o czym ze mną chce siostra rozmawiać?

SIOSTRA REGINA: O Julii. Nie dane mi było być na jej pogrzebie. Przyślij mi proszę jakieś zdjęcia mailem. Mój klasztor jest w Krakowie, więc rzadko, ale czasem wpadała, ja byłam zawsze za kratą a to ją peszyło. Różnica wieku była między nami

duża, no i świat w którym się obracała, nie był moim światem. Ale to nie powód, w każdym razie żadna przeszkoda...

AMANDA: (przerywając jej niegrzecznie) Do czego?

SIOSTRA REGINA: Do szukania drogi porozumienia. Ona zawsze istnieje, trzeba tylko ją znaleźć.

AMANDA: (uszczypliwie) I po to siostra do mnie dzwoni?

SIOSTRA REGINA : Pewnie czujesz się winna.

AMANDA: (nagle zniecierpliwiona) Co chce siostra usłyszeć? Czy dam radę z tym żyć? Ze wszystkim trzeba żyć. Tak jak siostra. Pogodzić się z faktami. I dalej do przodu. Innego wyjścia nie ma.

SIOSTRA REGINA: Żal mi. Jej, ciebie. Tego, że ludzie muszą cierpieć przez siebie nawzajem.

AMANDA: (nieufnie) Uważa siostra, że cierpiałam przez Julię?

SIOSTRA REGINA: A tak nie było? Przez to wszystko się stało. Że nie byłaś w stanie tego udźwignąć. A ona nie potrafiła ci pomóc. I nie udźwignęła swojego cierpienia.

AMANDA: (nadal zdziwiona) Siostra mnie rozgrzesza?

SIOSTRA REGINA: (zaprzeczając) Gdzieżbym śmiała. Nie czuję się upoważniona, zresztą nie prosiłaś mnie o to. Chcę tylko, żebyś wiedziała, że nie jesteś sama. Ja za tą klauzurą wciąż jestem z tobą i przy tobie, przez cały czas. Pamiętaj. Żałuję, że nie potrafiłam tak być przy Julii. Myślałam, jest dorosła, daje sobie radę, a jak nie, przecież musi się tego nauczyć. I wydawało mi się, że się nauczyła. Że nie muszę się o nią martwić. Okazało się, że było zupełnie inaczej.

AMANDA: Siostra wie, że to przeze mnie, prawda? Nie pyta siostra, co zrobiłam?

SIOSTRA REGINA: To sprawa twojego sumienia. Zrobisz co uznasz za właściwe. Czasem nie da się czegoś cofnąć. A nawet odpokutować. Ale wydaje mi się, że dobrze gdy ktoś ci powie, idź i nie grzesz więcej.

Amanda zaczyna płakać.. Wyłącza skypa. Nie jest w stanie usłyszeć niczego więcej.

## **SCENA 72. DOM WIKTORA. GARDEROBA. WIECZÓR. WNĘTRZE.**

Amanda wyciąga z worków rzeczy Julii, na ich miejsce wkłada swoje rzeczy, a rzeczy Julii wkłada z powrotem do szaf. Następnie ubiera na siebie kolejno ubrania Julii, w różnych zestawieniach. Włosy wiąże w kite, jak to było w jej zwyczaju. Dobiera jej dodatki, buty i torebki. I robi zdjęcia swoim różnym odbiciom w lustrze.

### SCENA 73. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR.WNĘTRZE.

Dzwoni telefon, Amanda odbiera.

SIOSTRA REGINA : (głos w telefonie) Martwię się o ciebie.

AMANDA: Ale dlaczego? Nie ma powodu. Że tak tu siedzę? Muszę. Bo nam kazali. Przez epidemię. Ale siostra? Nie żałuje siostra życia? Też siedzi siostra sama, zamknięta. Nikt siostrze nie kazał. Przez lat ile ? Ze trzydzieści, czy więcej? Nie czuje siostra potrzeby kontaktu ze światem?

SIOSTRA RREGINA: Świat mam ze sobą. Jest przy mnie przez cały czas.

AMANDA: Ale co to znaczy, konkretnie. Ma siostra ze sobą modlitewnik, różaniec, no i te wszystkie rzeczy niezbędne, ubranie, pościel, jakieś łóżko, to nie może być, bo nie jest, cały świat.

SIOSTRA REGINA: Sprowadzasz wszystko do rzeczy materialnych.

AMANDA: (zaprzeczając) Ależ świat jest, jak najbardziej i tylko, materialny.

SIOSTRA REGINA: (wyjaśniając) Nikt z nas nie jest do końca materialny. To co jest przy mnie, także nie.

AMANDA: (nie zgadzając się z nią) Siostra upraszcza. Modlitwa owszem materialną nie jest. Tak samo jak wycie wilków czy śpiew kosa, te jednak mieszczą się poza kratami którymi się siostra od nich odgradziła.

SIODTRA REGINA: Nie da się odgradzić kratami od czyjegoś śpiewu czy wycia, nawet jeśli do ciebie nie dobiega. Świat jest przy nas, czy się robi przed nim zapory, czy nie.

AMANDA: Trochę to dla mnie takie wyłgiwanie się od odpowiedzi. Nie odpowiedziała siostra na moje pytanie.

SIOSTRA REGINA: (z namysłem) Czy żałuję swojej decyzji? Gdy ją wtedy podjęłam, odczuwałam tak ogromną radość, że trudno to sobie nawet wyobrazić. Czułam się lepsza od innych, bo wyróżniona, że to ja zostałam wybrana spośród tylu, nie wyobrażasz sobie, jaka była dumna i szczęśliwa. Gdybym miała powtórzyć swoje życie raz jeszcze i przeżyłabym podobną ekstazę, poszłabym tą samą drogą, podjęłabym tę samą decyzję

AMANDA: Ale to tylko gdybanie, i do tego pycha! Bo co innego znaczy czuć się lepszą od innych? Gdzie tu pokora? I skromność? Gdzie te wszystkie cnoty?

SIOSTRA REGINA: (przyznając) I zostałam za to ukarana.

AMANDA: (zdziwiona) Tak? W jaki sposób?

SIODSTRA REGINA : Te naiwne oczekiwania mistycznych uniesień, wręcz objawień, czy wyniesienia na ołtarze, nie doczekały się spełnienia. Co otrzymałam w zamian? Ciemną noc. Zwątpienie a nawet odrzucenie. Poczucie niezrozumienia. Nieukojenia w modlitwie. Samotność.

AMANDA: Współczuję. To musiało być dla siostry trudne.

SIOSTRA REGINA: Zrozumiałam jednak, że każdy z nas jest samotny, na swój własny samotny sposób. I każde serce jest nieutulone w swojej pustce. Że taki przypisany jest nam los. Nie wiem, czy to kara, czy próba, może pokuta, ocena nie do mnie należy.

AMANDA: (niedowierzająco) Pogodziła się siostra z tym, że zmarnowała sobie życie?

SIOSTRA REGINA: Nie uważam je za zmarnowane. Po prostu dojrzałam i wiem, że nie każdy otrzymuje to, czego oczekuje. Może w tym zawiera się cały sens. Że próbuję pomóc ci się zmierzyć z twoimi demonami. Obie jesteśmy za kratami.

#### **SCENA 74. DOM WIKTORA. SALON. WIECZÓR. WNEȚRZE.**

AMANDA: ( ubrana i uczesana jak Julia, na palcu ma jej pierścioneł i obrączkę, pisze w laptopie) Tato. Jestem Julią. Teraz możesz nas obie kochać.

Koniec